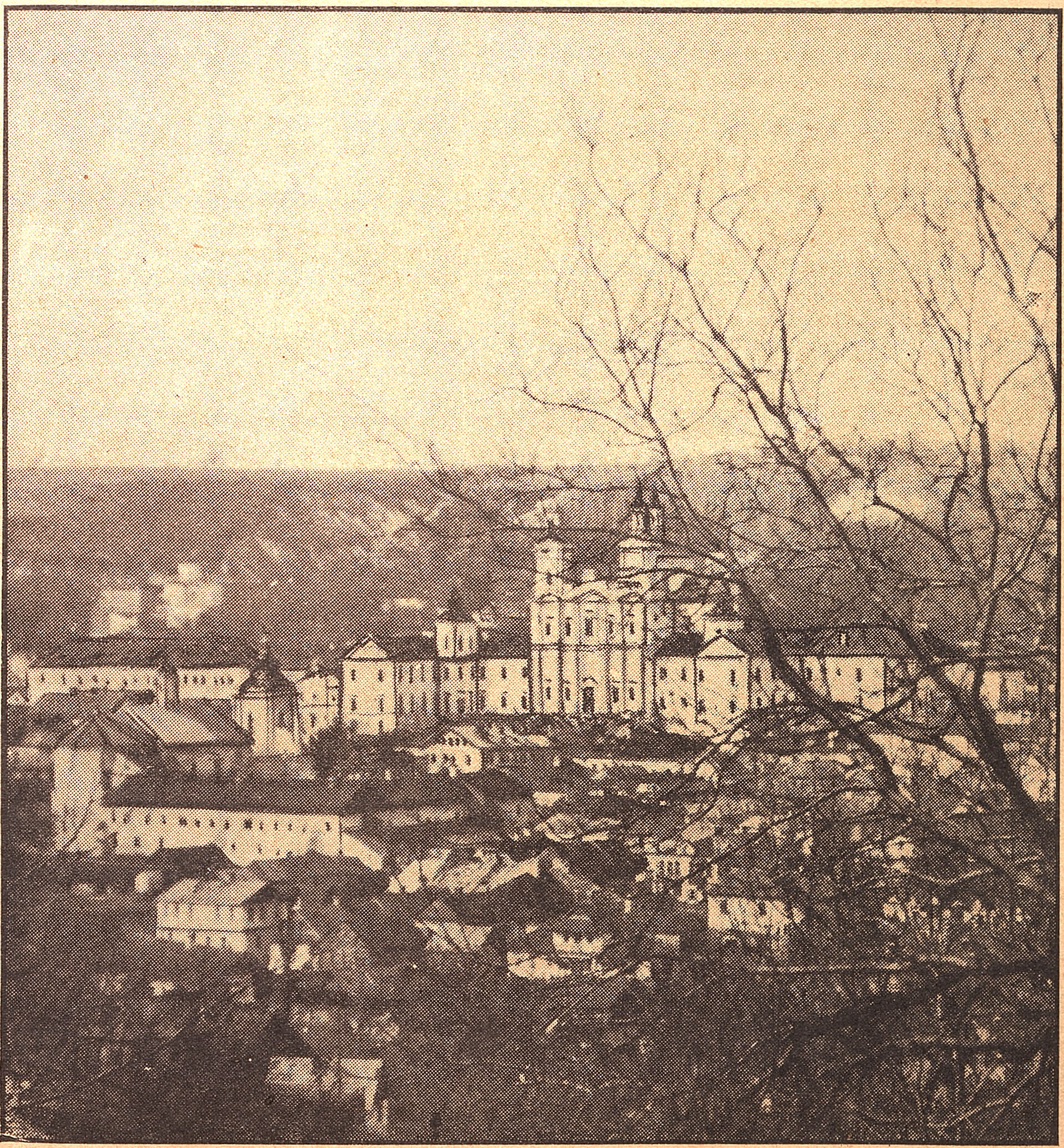
Rok II. Warszawa, 19 Kwietnia 1936, Nr. 16

# POLSKA

## KRZEMIENIEC

### RODZINNE MIASTO J. SŁOWACKIEGO



*Ogólny widok gmachów Liceum Krzemienieckiego.*



*Barokowy posąg Maiki Boskiej, nieznanego mistrza włoskiego, na wirydażu przed Liceum z widokiem na górę Bony.*

Krzemieniec, odwieczny gród kresowy, rodzinne i ukochane miasto poety Juljusza Słowackiego oraz sławny ośrodek naukowy Polski porozbiorowej, nazwę swąbierze odznajdujących się tamw obfitości krzemieni. Służyły one przedhistorycznym przódkom naszym z epoki kamiennej za broń i narzędzia domowe, w postaci oszczepów, toporków 1 noży, które często dziś jeszcze bywają wykopywane w ziemi. Z krzemieni tych wyrabiano też później skałki — krzesiwa do strzelb zwanych „skałkówkami" oraz do niecenia ognia, gdy tak pospolite dzisiaj zapałki nie były jeszcze wynalezione.

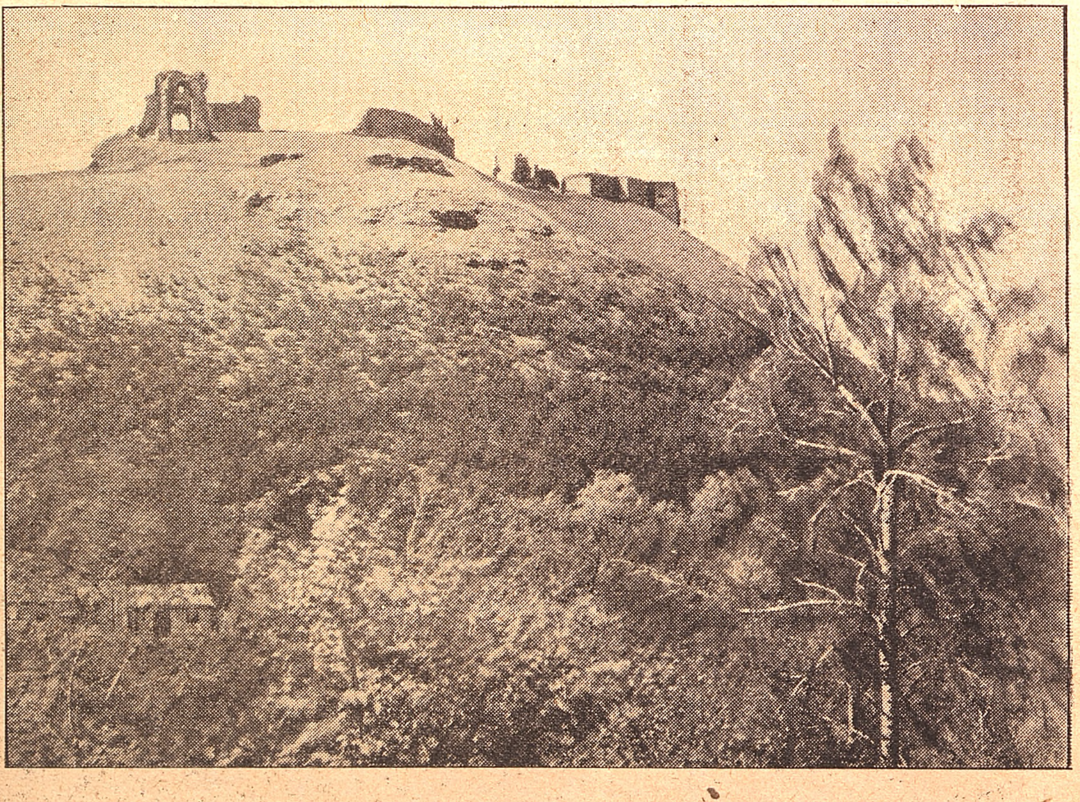
Teren powiatu krzemienieckiego, leżący na pograniczu dwu tak geograficznie odmiennych od siebie obszarów, jak wyżyznne Podole i zielony niż Wołynia, dlatego też zwany przez niektórych „Podolem WołyńskJem", składa się z dwu różnych geograficznie krain: od północy, nad dolnym brzegiem rzeki lkwy zpłaskiej, torfiastej, naprzemian piaszczystej lub rędzinnej doliny, zwanej,, Małem Polesiem" oraz z wysokiego progu od południowo-wschodu, tworzącego łańcuch stromych gór Krzemienieckich, za odprysk Polskich Karpat dawniej uważany.

Toteż gdy samo miasto, dla swego słynnego Liceum zyskało zasłużenie miano „Aten Wołyńskich", tak niemniej słusznie okolice jego, dla prześlicznej rzeźby otaczających je wzgórz, zostały nazwane — „Szwajcarją Wołyńską"

Wśród sennego, równinnego krajobrazu, zda się jakieś wróżki, z wiatru, deszczu, mrozu i promieni słonecznych utkane, — wyczarowały fantastyczny świat skał, złomisk i rozpadlin niedostępnych, malowniczych, majestatycznych, wyzłoconych latem po stokach ciężkiemi zwałami zbóż, porysowanych zimą na puszystej pokrywie śnieżnej płozami nart, w jakieś tajemnicze znaki i arabeski rozwichrzone górą ciemnemi czubami sosnowych borów, brzozowych i dębowych lasów.

Dziewicze Skały, Sokola Góra, Jar Syczowiecki, Skałki Słowackiego, Okno na Ikwę, spadki podle-7 sieckie, żołobska niecka, — oto bogate, dalsze obramowanie krzemienieckiego jaru, w którego zacisznej kotlince u stóp królującej Góry Bony i jej siostrzycy Djabelskiej Czerezy — od wschodu, a gór Krzyżowej i Wołowicy od strony zachodniej, rozłożyło się miasto, wraz z sercem jego — kompleksem gmachów Liceum Krzemienieckiego.

Ciągnie Się ten jai parę kilometrŵw Wzdłuż,. rozszerzając się, to zwężając i ukrywając we wnętrzu swem subtelną wstęgę Irwy, dopływu Ikwy, rzeczki nikłej dziś i cichutkiej, ale o bujnej przeszłości, w czasie której, parta jakimś potężnym, żywiołowym prądem młodości rwała brzegi na strzępy i z impetem wichrzyła piaszczystem podłożem, aż dobrawszy się do bitych, kredowych pokładów i wyżłobiwszy sobie w nich głębokie, szerokie koryto, za-



*Ruiny zamku Bony na górze jej imienia, skąd rozpościera się wspaniały widok na leżący u jej stóp Krzemieniec.*

dowolona z osiągniętego celu, straciła naraz na werwie, wsiąkając gdzieś w przepaściste czeluście podglebia, tylko brzmieniem swej nazwy przypomina burzliwą lecz pracowitą przeszłość.

„...A oto góra Bony ochrzczona imieniem,
Większa nad inne, miastu panująca cieniem,
Stary posępny zamek, który czołem trzyma,
W dzień strzelnic błękitnych spoglada oczyma
A w nocy, jak korona kryta żalu kirem
Różne przybiera kształty, chmur łamany wirem...”
(J. Słowacki — Godzina Myśli)

Imponująca wielkością, powagą i kształtem o pionowych ścianach, ukoronowana na szczycie ruinami starego zamczyska „miastu panująca"[1] góra Bona, stanowi wspaniałe, charakterystyczne jego tło, główną dekorację i ozdobę. Nie poznał ten Krzemieńca, kto z jej wierzchołka nie spojrzy wgłąb jaru i na jego obramowanie.

Zachwyconym oczom widza ukażą się liczne, malownicze tarasy na okalających wąwóz wzgórzach, a poniżej całe morze zieloności, parków, ogrodów i sadów, wśród których, jak barwne wysepki, sterczą białe mury licealne wraz z kolorowemi dachami większych budowli i pomniejszych staroświeckich dworków i domostw, bo Krzemieniec w trzech czwartych to miasto ogród, gdzie jednak ręka ludzka nie hamuje w niczem żywiołowego rozmachu natury, to też fragmenty architektoniczne wraz z przyrodą tworzą tu jedną harmonijną, przebogatą w malarskie motywy, całość.

Dzieje Krzemieńca wiążą się ściśle z dziejami góry Bony, na której już w najdawniejszych czasach wznosiły się grodziska obronne, gdyż dzięki swym rozmiarom, wysokości i stromym zboczom, była ona z trzech stron zupełnie niedostępna,, łączyła się z resztą wyżyny podolskiej jedynie zapomocą jednej, długiej, wąskiej gardzieli. Kiedy jednak został zbudowany sam zamek — niewiadomo, zdaje się jednak, że istniał już w IX w., a są ścisłe dowody, że w roku 1073 przechodzi na własność bojarskiego rodu Denysków.

Wówczas był on zbudowany z drzewa, lecz mimo to odpierał skutecznie napady nieprzyjacielskie, a nawet podczas napadu Batuchana w r. 1240 był jedynym zamkiem, którego Tatarzy nie zdołali zdobyć. Powtórzyło się to podczas drugiego najazdu tatarskiego, lecz gdy cała Ruś znalazła się pod władzą Tatarów książę Daniel Halicki, jako lennik, musiał na ich rozkaz zburzyć dobrowolnie warownie kresowe, a między niemi i zamek w Krzemieńcu, który wchodził w skład jego posiadłości.

Odbudowany w końcu XIII w. przechodzi we władanie książąt litewskich, a następnie Polski. Pierwotnie cala płaszczyzna góry była otoczona murem ze strzelnicami do którego strony wewnętrznej, przylegały budynki o płaskich, murowanych dachach t. z. „horodnie", na których były ustawiane armaty i skąd broniła się załoga. Służyły u one również za schronisko podczas napadów dla okolicznej ludności wraz z ich dobytkiem. Osobny dom w dziedzińcu dawał pomieszczenie dla stałej załogi oraz jej komendanta. Pośrodku wznosiła się cerkiew św. Mikołaja z grobami pierwotnych właścicieli zamku — boj. Denysków. Dwie częściowo pozostałe dotychczas baszty, wraz ze zwodzonemi mostami strzegły bezpieczeństwa jego i całej okolicy.

Za króla Kazimierza Wielkiego Krzemieniec staje się królewszczyzną, a w r. 1438 miasto, powstałe u stóp zamku, otrzymuje od boj. Świdrygiely obszerny samorząd. Jagiellonowie dbają o dobrobyt jego



*Wspaniały fronton kościoła licealnego, dawnego pojezuickiego, jest najpiękniejszą ozdobą miasta.*

mieszkańców, obdarzając ich licznemi przywilejami.

Król Zygmunt 111 w r. 1533 oddaje zamek wraz ze starostwem Krzemienieckiem, biskupowi wileńskiemu, ks. Januszowi pod warunkiem, że tenże odnowi go i wzmocni silną załogą. Po przeniesieniu jednak biskupa do Poznania, na tych samych warunkach przechodzi we władanie królowej Bony, żony Zygmunta 1. Jako starościna krzemieniecka wywiążą-



*Widok zewnętrzny kościoła parafialnego'.*

ła się ona doskonale ąę śWego zadania, wykończając fortyfikacje grodu, położonego, jak mówi dokument nadawczy „przed paszczą"[1] nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego”, a nawet uczyniła więcej, gdyż pobudowała u stóp góry kościół farny i szpital, wyposażając je licznemi przywilejami. Od tego czasu zamek i góra noszą nazwę królowej Bony.

Po wyjeździe królowej do Włoch Krzemieniec wchodzi w skład dóbr koronnych, otrzymując cały szereg przywilejów, jak naprzykład, jedyne na Wołyniu prawo składu białej soli z żup ruskich, urządzania jarmarków, przyganiania bez cła do' Litwy i Korony 1000 wołów rocznie i t. p.

Goszczą tu często królowie, jak Zygmunt 111 i Władysław IV, otaczając miasto swą możną opieką. Ten wspaniały rozwój trwa aż do buntu Chmielnickiego i wojen kozackich, podczas których w r. 1648 zamek zostaje zdobyty przez jeden z oddziałów Krzywonosa i doszczętnie zburzony.

Od tego czasu nie odnawiany przez nikogo chyli się wciąż ku upadkowi aż do ostatecznej ruiny obecnej. Pozostała zeń zaledwie baszta z ostrołukową bramą z XIII w. od strony góry Czerczy, baszta od strony miasta, dość dobrze zachowana oraz dwa skrawki bocznych murów.

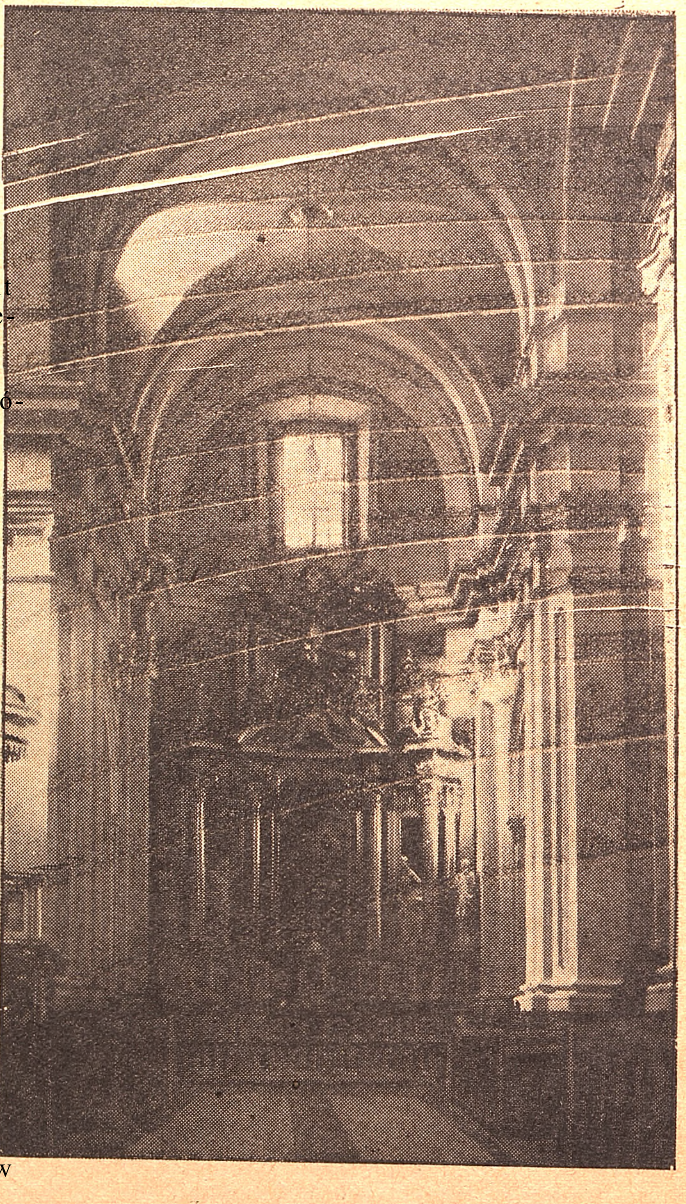
Sława Krzemieńca, jako twierdzy upadła bezpowrotnie, a natomiast na początku XIX w. roztacza się nad nim nimb, jako ostoji oświaty polskiej, promieniującej na kraj cały. Gdy po rozbiorach Wołyń dostał się pod zabór rosyjski, wówczas wizytatorem a więc jakby ministrem oświaty dla ziemi wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej został mianowany Tadeusz Czacki, jeden z najwybitniejszych wychowawców Narodu Polskiego w tym okresie. Wespół z ks. Hugo Kołłątajem, współtwórcą Konstytucji 3 Maja, podejmuje on myśl zreformowania szkonictwa tej dzielnicy.

Przepiękna przyroda Krzemieńca, zaciszność miejsca i istniejący już kompleks potężnych budynków bazyljańsko — pojezuickich zdecydowały o wyborze miejsca pod uczelnię.

Dzięki tym dwu patrjotom zostaje założone w r. 1803 Gimnazjum Wołyńskie, przemianowane następne na Liceum. Organizacją jego zajął się doświadczony w tym zakresie ks. Kołłątaj, zaś zbieraniem funduszów T. Czacki, doprowadzając niezwykłą energją i entuzjazmem do tego, ze szlachta i duchowieństwo masowo dobrowolnie opodatkowały się na rzecz utrzymania Liceum do końca jego istnienia,

Gimnazjum było połączeniem szkoły średniej i wyższej o poziomie prawie akademickim. Na katedry powołano najwybitniejszych ówczesnych uczonych, jako to: Felińskiego,twórcę „Barbary Radziłłówny", Osińskiego, autora „Słownika Języka Polskiego", W; Beßsera, ojca florystyki polskiej i założyciela licealnego ogrodu botanicznego, J. Lelewela, znakomitego historyka, E. Słowackiego, ojca Juljusza i wielu innych.

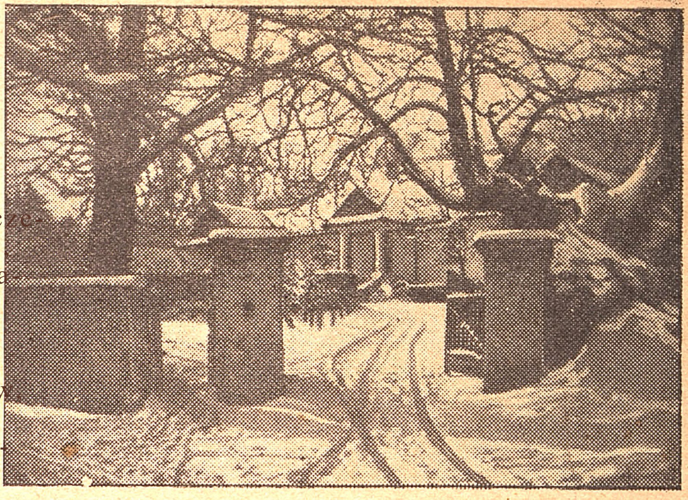
Ideą przewodnią, tej wyższym duchem owianej szkoły, było: „przez uszanowanie w uczniu człowieka,



*li nęirze kościoła parafialnego.*

przez danie mu odpowiednich warunków rozwoju umysłowego i fizycznego, — wychowanie dobrego, odpowiedzialnego za swoje postępki, odanego dobru publicznemu — obywatela". Wzniosłe zamierzenia wydały obfite owoce. Powstał specjalny, wybijający się typ „krzeinie'nczanina" — śmiałego, odważnego, prawego, pełnego poczucia honoru, który wydał cały szeretr wybitnych jednostek, jak to: A. Malczewski,, autor „Marji", Tymko Padura, wieszcz Ukrainy, Korzeniowski, powieściopisarz, dr. Kaczkowski, organizator służby sanitarnej polskiej w r. 1831 i wielu innych.

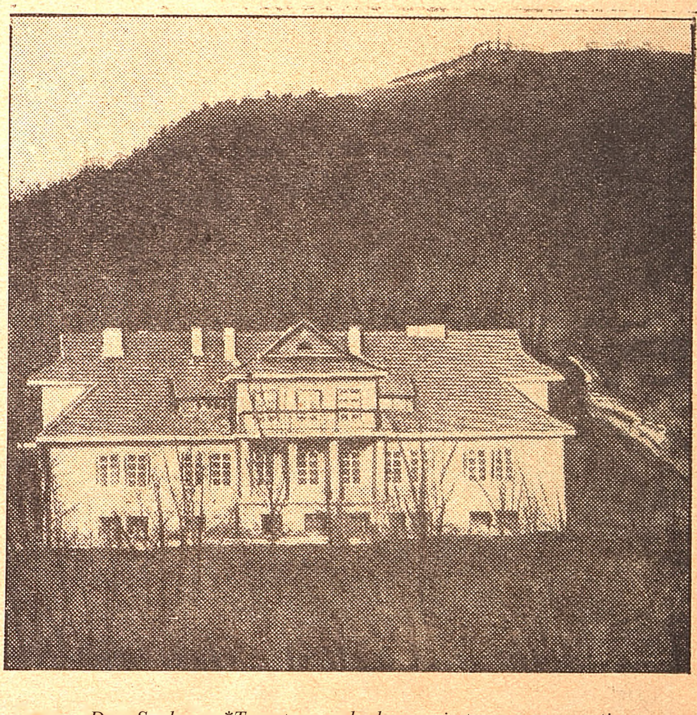
Wkrótce przy Liceum powstały bardzo bogate zbiory przyrodnicze, numizmatyczne, galerja obrazów, bibljoteka, bardzo cenny ogród botaniczny, liczący przeszło 12 tysięcy gatunków roślin, gabinety fizyczne i chemiczne, osobne kursa dla geometrów i mechaników;



iStafy domek sztacheckijjz początków XIX w. przy ul. Słowackiego.



Tadeusz Czacki,
Twórca Liceum Krzemienieckiego,
Rzeźbą z Muzeum Ks. Lubomirskich we Lwowie.

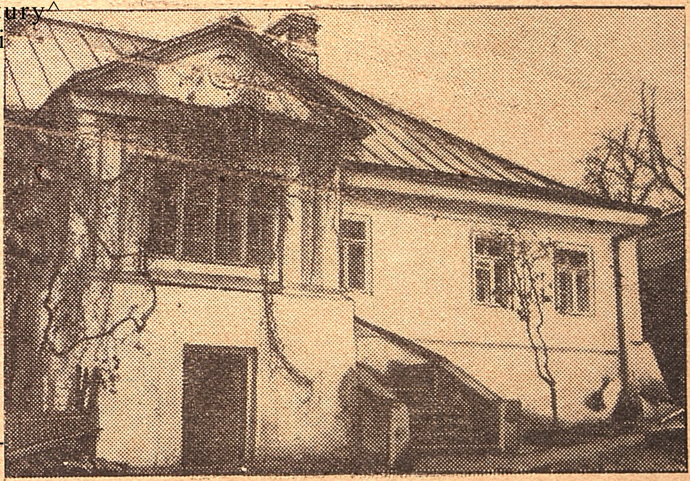


Dom Społeczno*Turystyczny zbudowany i utrzymywany prztż Związek Stowarzyszeń Społecznych, rozwijaj ący bardzo ożywioną działalność i wydający ciekawy miesięcznik „Życie Krzemienieckie". W „Domu ' mieści się schronisko turystyczne.

Siarka „Aten Wołyńskicli" jako_tiSr@dka ictiltury^ ściąga nietylko liczne rzesze młodzieży, lecz i wielu starszych; żądrtyćti nauki ltidzi; Krzemieniec tętni piłjiiem życieni UnisłowerH, lecz niestety fkrótko; bo zaledwie 25 lat, Po upadku powstania listopadowego Moskale zamknęli Liceum, wywieźli cenne zbiory naukowe do Kijowa, a słynny ogród botaniczny zniszczyli i wycięli.

Miasto spadło do poziomu niewielkiego, zapomnianego miasteczka. Wyzwolenie z tej martwoty 'przynosi mu dopiero wojna. Jeszcze wśród szczęku oręża wyłaniać się poczęły projekty nowej pracy, opartej na dawnej, wspaniałej tradycji. Dnia 27. V. 1920 r. ukazuje się rozkaz Wodza Naczelnego J. Piłsudskiego wskrzeszający Liceum Krzemienieckie i obdarzający go szerokim samorządem oraz licznenri majątkami państwowemu.

Obecne Liceum w odróżnieniu od dawnego nie jest uczelnią wyższą, lecz zbiorem zakładów szkol-



Dworek Januszewskich dziadków J Słowackiego.

nych średnich i niższych, ogólnych i specjalnych oraz instytucji oświatowych, mających za zadanie promieniowanie kultury polskiej na terenie Wołynia.

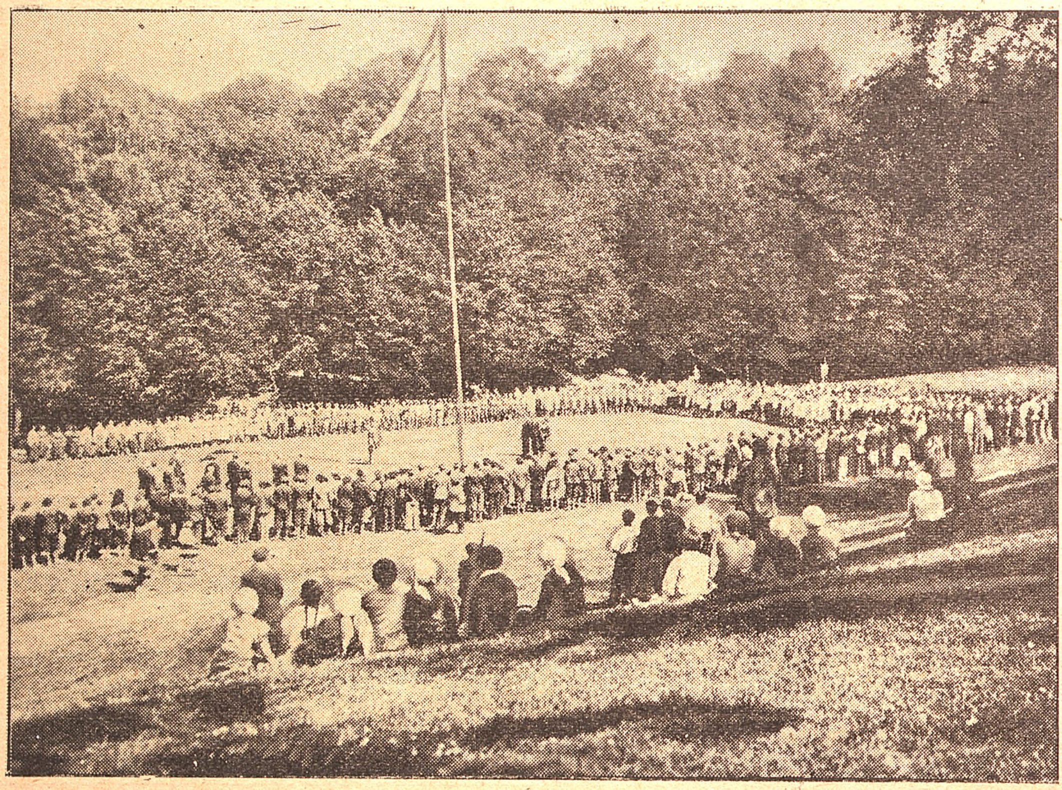
Prowadzi ono w swych olbrzymich dobrach wzorową gospodarkę rolną, hodowlaną i leśną, służącą za przykład dla miejscowej ludności wiejskiej, zaś niezależność materjalna i prawna ułatwia mu niezmiernie tę pracę.

Na wyrabianie poczucia piękna i sprawności fizycznej młodzieży położono tu specjalny nacisk, do czego przyczynia się cały system szkolno-wychowawczy, jak również i liczne urządzenia artystyczne i sportowe oraz przyrodzone warunki terenowe, które uczyniły z Krzemieńca ośrodek zimowych sportów na Wołyniu, a szczególniej narciarstwo, zaś w okolicy znajdują się znane tereny szybowcowe.

Na swe niewielkie, ograniczone szczupłością jaru, przestrzenie, Krzemieniec posiada dużo budynków zabytkowych, a szczególniej empirowych domków i dworków z początku XIX w. o oryginalnej, staropolskiej architekturze, ozdobionych licznemi ganeczkami i balkonami, które nadają miastu antyczny wygląd.

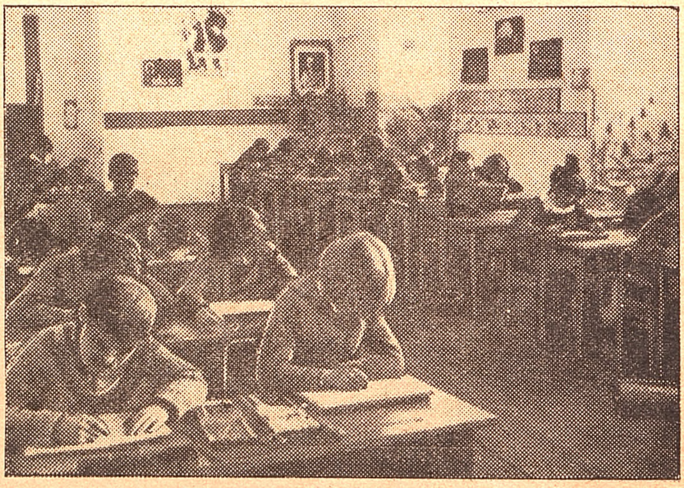


*Czytelnia Bibljoteki Licealnej mieści się w dawnej, ozdobnej sali z czasów Czackiego. Biblioteka stanowi dziś warsztat poważne; pracy, skupiający grono osób pracujących na polu naukowem.*



*Podniesienie sztandarów na „Maćkowej Dolinie" — doroczne święto całe go Liceum Krzemienieckiego, gromadzące całą młodzież licealną, słuchaczy Uniwersytetów Ludowych w Michałówce, Różanie, przedstawicieli licealnych domów ludowych i tłumy miejscowego społeczeństwa.*

*Klasa w Szkole Ćwiczeń umeblowana jest, jak i prawie wszystkie pracownie i klasy w nowoczesne, estetyczne, z jasnego drzewa stoliki i krzesła, wykonane we własnej fabryce mebli w Smudze.*



Jest ono jakby jedną długą ulicą — nazwaną „Szeroką" a urok nadają mu głównie krótkie przecznice, tonące w zieleni, z czarującym widokiem na góry u swych wylotów.

Na pierwszy jednak plan wysuwa się potężny zespół gmachów Liceum Krzemienieckiego ze wspaniałym pośrodku frontonem dawnego kościoła 00. Jezuitów, wzniesionego razem z klasztorem przez książąt Wiśniowieckich w r. 1743. Istniało przy nim kollegjum i dwa konwikty, gdzie kształciła się młodzież szlachecka. T. Czacki, tworząc Liceum, użył ich wraz z sąsiednim klasztorem O.O. Bazyljanów za podstawę dla swej uczelni. Przed kościołem rozpościera się taras z przepięknym widokiem na górę Bony, otoczony balustradą z kamiennemi murami

i amforami, na którym za czasów Czackiego odbywały się zabawy młodzieży i uroczystości szkolne.

W bocznych skrzydłach mieszczą się: bibljoteka licealna, oraz sale: kolumnowa i teatralna z jempirowemi ozdobami.

Niedaleko tych gmachów znajduje się t. z. „enklawa Słowackiego" t. j. plac na którym wznosił się dom rodziców „księcia poetów naszych" i gdzie się on sam urodził. Wśród najrozmaitszych projektów uczczenia miejsca, na którem stała niegdyś kolebka wieszcza, może najpiękniejszym jjest pomysł założenia na niem rosarjum t. j. ogrodu róż, których on był wielbicielem i znawcą.



*Legendarna czarownica na miotle, śpiesząca na sabat, odbywający się w sobotnie noce na górze królowej Bony.*



*Pomnik J. Słowackiego w kościele parafjalnym z napisem „Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei".*

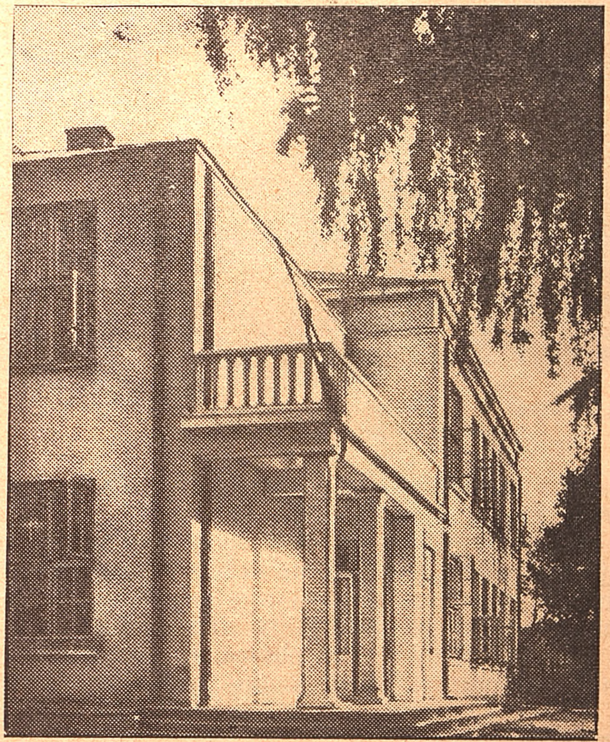
Gdy więc w Katedrze Wawelskiej w r. 1927 składano sprowadzone uroczyście z Paryża zwłoki umiłowanego naszego poety, wydobytą z grobu jego matki i zamkniętą w czarnej marmurowej urnie, garść ziemi umieszczono w niszy obok trumny uwielbiającego ją syna.

Wszystkie prawie obecne cerkwie prawosławne w Krzemieńcu to dawne świątynie katolickie, wzniesione ofiarnością polską, które Moskale zabrali i oddali duchowieństwu prawosławnemu, jednak zachowały one piękno swojego pierwotnego pochodzenia. Przez długi okres ludność nasza nie miała tu ani jednej nawet świątyni dla siebie i musiała się modlić prywatnie po domach. Toteż gdy w r. 1857, udało się uzyskać zezwolenia rządu rosyjskiego, wzniesiono nowy kościół parafjalny. Znajduje się w nim piękny pomnik J. Słowackiego, wykonany w bronzie w Paryżu w/g. projektu W. Szymanowskie-

Na cmentarzu tunickim, nazwanym tak od przedmieścia Tuniki, znajduje się grób ukochanej matki Juljusza — Salomei z Januszewskich Słowackiej, która po śmierci pierwszego męża wyszła za profesora Uniwersytetu Wileńskiego dr. Becu. Nad skromnym grobowcem, ozdobionym kamiennym obeliskiem z urną „płaczący" jesion chroni tę drogą sercu każdego Polaka pamiątkę od deszczu i wichru.

Tak bardzo ukochana matka odegrała w życiu Juljusza wielką rolę. Odwiedza on ją kilkakrotnie, czy to jako student Uniwersytetu Wileńskiego, czy po jego ukończeniu, a przedewszystkiem tęskni za nią zawsze i wszędzie z oddalenia, na wygnaniu. Wspomnienie przepięknej przyrody rodzinnego Krzemieńca wraz z pamięcią o najdroższej matce łączą się w jedną całość, do których wciąż w myślach swoich wraca, to też pisze:

„Stęskniłem się do Twoich pól kwietnych [i murów,
Do tych borów, co dziecku, tam pod górą [Bony,
U Ikwy fal szumiały". ...

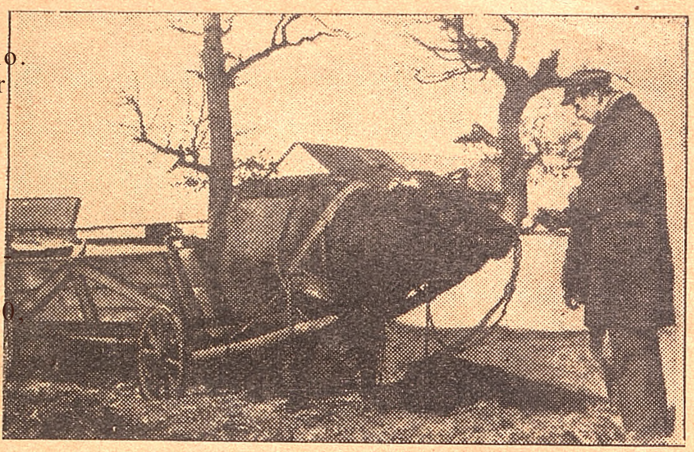


*Licealna Szkoła Rolnicza w Białokrynicy. Nowy pawilon szkolny.*

go, który wj]r. 1909|jw setną rocznicę urodzin poety, w tajemnicy przed władzami sprowadzono i wstawiono.

Naprzeciwko Liceum stojący prawosławny sobór św. Mikołaja to dawny kościół parafjalny, drewniany wzniesiony przez królowę Bonę, na któregoŁmiejscu w XVII w. książęta Wiśniowieccy i Zbarascy wystawili murowany w stylu wcześniejszego baroku wraz z klasztorem dla sprowadzonych franciszkanów.

Dawny gmach klasztoru reformackiego jest obecnie siedzibą wołyńskiego władyki i seminarjum prawosławnego. Wzniósł go Władysław Potocki w r. 1760, zaś T. Czacki, zabrawszy klasztor O.O. Bazyljanów na potrzeby Liceum, oddał im wzamian klasztor reformatów, których znów z kolei przeniósł do sąsiedniego miasteczka Wielkich Dederkał. Po zniesieniu Unji zamieniono kościół na cerkiew prawosławną.



*Buhaj »Orkan« przy pracy na folwarku szkolnym w Białokrynicy.*



*Jagnięta karakuły — drogie owce, których hodowlę prowadzi się w Szkole Rolnicztj w Białokrynicy*

Z czasów reformackich pozostała się tyl.ko piękna sygnaturka.

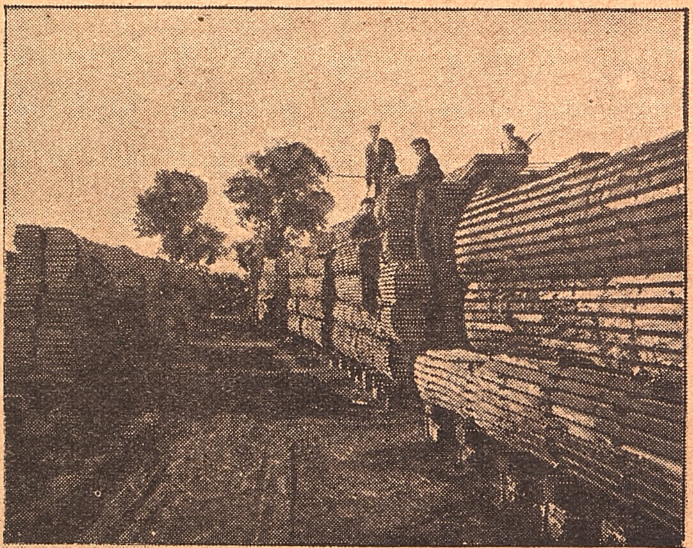
Na znajdującym się obok cmentarzu prawosławnym znajdują się pomieszane liczne wcześniejsze katolickie i późniejsze prawosławne nagrobki, a między niemi wiele grobów profesorów dawnego Liceum.

Gdy myślimy o Krzemieńcu, to przychodzą na pamięć wiersze J. Słowackiego, znalezione w jego papierach pośmiertnych, w których jakby się żegnał z ukochanem przez siebie miastem, a ten napoły dziki, napoły sielankowy krajobraz, otaczających go skał, nabiera dla nas jeszcze większego uroku.

„Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szmernym potokiem,
Gdzie konwaliją woniące lewady
Biegną na skały pod chaty i sady, -
Jeśli tam będziesz, duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała wrócona,
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty,
Która tam stoi, jak Archanioł złoty,
A czasem miasto, jak orzeł, obleci,
I znów na skałach spoczywa i świeci!..."

---

*Fotografje wykonane w Szkolnej Pracowni Foto=graficznej Liceum Krzemienieckiego pod kierownic=twem prof. S. Sheybala.*



*Tartak Licealny w Smudze, przy którym znajduje się wytwór*nia mebli i posadzkarnia.*

REDAKTOR i WYDAWCA J. GRABOWSKI

**Druk Braci Albertynów, Warszawa, Grochowska Nr. 121, Tel. 10-26-21.**